

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską
monetą.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20
kr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w biurze Ekspedycji CZASU przy rogu Szcze-
pańskiej ulicy Nr. 369.

Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do biura
Ekspedycji Czasu wyrażwszy na kopercie: *Prenumeracyjne
pieniądze*

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe
rolnicze itp.

UWADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp

Za opłatą

od wiersza petytywego za jednorazowe umieszczenie po 8
groszy następne po 3 grosze.

Listy

nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych
lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY NA DRUGI KWARTAŁ 1850 ROKU.

Na drugi kwartał r. 1850 tj. na Kwiecień, Maj i Czerwiec otwieramy niniejszém prenumeratę. Tylko przez wczesną przesyłkę takowej wprost do biura ekspedycji, można sobie zapewnić odbieranie kompletnego egzemplarza.

Cena prenumeraty „Czasu“ z „Dodatkiem literackim“ niezmienna, to jest:

Kwartalna na prowincyi razem z przesyłką pocztową

złr. 4 kr. 20 m. k.

Kwartalna w miejscu

złp. 14.

Miesięczna (w miejscu tylko)

5.

Na krótsze terminy czasu (nie przekraczając jednakże okresu kwartalnego tj. do końca Czerwca) również i w tym kwarta-
le przyjmować będziemy prenumeratę z prowincyj, a to:

na ostatnie dwa miesiące IIgo kwartału tj. na Maj i Czerwiec

złr. 2 kr. 52 m. k.

na drugą połowę IIgo kwartału tj. od 15 Maja do końca Czerwca

" 2 " 20 " "

na ostatni miesiąc IIgo kwartału tj. Czerwiec

" 1 " 45 " "

O ścisłe zachowanie tych warunków, tak co do czasu jakoteż co do ceny prenumeraty uprasza się, gdyż w przeciwnym ra-
zie oświadczamy wręcz, iż na listy zamawiające nie będziemy mogli mieć żadnego względu. Prenumeratorowie opóźnia-
jący się sami przypiszą sobie winę, jeżeli początkowych numerów regularnie nieodbiorą.

☞ Urzędem pocztowym najmniej 10 abonamentów liczącym, posyłać będziemy jak dotąd, jeden egzemplarz *gratis*.

Kraków d. 20 Marca.

Zwracaliśmy, dni kilka, uwagę naszą na sprawy to Francji, to Anglii, zwróćmy ją znowu na siebie. Choć dziś wszystkie Europy narody są niejako solidarnością związane, i każde uderzenie pulsu w Paryżu daje się uczuć to w Niemczech, to we Włoszech, dla nas ma tylko wagę, ile nau-
czający przykład i nauka, bo odcięci jako mar-
twy członek od żyjącego ciała, inne mamy zupeł-
nie zadanie: wysnuć pierwiastek życia rod-
zimy i osnować jego watek około odwiecznych
zasad społecznego porządku. W życiu narodów
podobnie jak w świecie moralnym i fizycznym
wszystko jest w koniecznym związku, niepodobna
jednej pogwałcić prawdy, żeby zaraz harmonia i
równowaga ogółu zniszczoną nie została. Ta myśl
nam się nasyłała z powodu przedmiotu na po-
zór do indywidualnych odnoszącego się interesów,
w istocie będącego w związku ścisłym z najwyż-
szymi pytaniami społecznymi. Chcemy mówić o
wynagrodzeniu właścicieli ziemskich za darowaną
pańszczyznę. Ze *factum* darowania ryczałtowo
pańszczyzny było naruszeniem prawa własności,
to każdy przyzna: ale niedość na tém, nietylko
pogwałciliśmy prawa jednych, obudziło w drugich
myśl, że do własności, do mienia, można przejść
na jakiejś drodze losowej, nie zaś jak dotąd mnie-
mano, jedynie na drodze pracy, przemysłu, o-
szczędności. Nietylko zatem nastąpiła tu zmiana
posiadania, co się w epokach krytycznych, czy
podboju, czy zaburzenia zdarzało, ale nastąpiła
zmiana zasady. Kiedy przeto równocześnie o-
rzeczonem zostało, iż dawni właściciele na koszt
skarbu wynagrodzeni zostaną, stało się zadość
sprawiedliwości względem tych, którzy utracili,
ale nie stało się zadość sprawiedliwości względem
tych, którzy zyskali, bo powtarzamy: przyszedł do
własności tytułem daremnym, a zatem nie tą dro-
gą, którą natura wskazuje i której błogosławi. —
Jakie zaś skutki moralne na obdarowanych po-
dobne wywarło postępowanie, mamy praktyczny
dowód w powtarzającym się wszędzie zjawisku,
iż niezaspokojeni przyznana własnością, wszędzie
niemal do rozszerzania onej, czy to w gruntach,
czy w lasach, czy w pastwiskach dążą. Nieza-
spokoił przeto czyn tak dla nich łaskawy chuci
posiadania, ale ją i owszem obudził i podrażnił.

Pomijamy, iż postanowienie orzekło, że wynag-
rodzenie nastąpi kosztem skarbu: to jest wła-
ściwie mówiąc, że mający być wynagrodzonymi,
w znacznej przyłożą się części do wynagrodze-
nia siebie samych; pomijamy ważną nader okoli-
czność, iż tak ogromny ciężar zasoby skarbu

wyczerpie, a pytamy, choćby równowaga docho-
dów i wydatków publicznych przywróconą została,
co przywróci równowagę prawną, co zapełni
moralną przepaść, jaką zbyt nagłe i mało oględne
wyrzeczenie pod nogami naszymi otworzyło, bo
powtarzamy, serce ludzkie, to otchłań, której nie
zapełnić niepotrafi. Zdaniem naszym przeto jedy-
ny środek, aby wyjść z fałszywej drogi, którą
w chwili nagłej i groźnej udano się, jest zrobić
krok w tył, uznać błąd popełniony i utrzymując
obdarowanych włością przy własności, wyrzec,
iż tę własność okupić powinni. Niezadamy tutaj,
aby ten okup był znacznym, bo nam nieidzie o
większy lub mniejszy fundusz na opłatę dawnych
właścicieli, ale nam idzie o zasadę; obstajemy za
dobrem sumieniem włością naszych, które zfał-
szowane, a jednak niespokojne, krok podobny spro-
stuje, uspokoi, a oprócz moralnej korzyści, znaczną
materiałną korzyść skarbowi przyniesie. My co
w codziennych osobistych stosunkach z włoscia-
nami bywamy, co ich znamy dokładnie, co wiemy
że zdrowia rozsądku i prostoty serca nawet na-
miętność w nich zupełnie nie przygłuszyła, twier-
dzimy śmiało, iż sami dobrowolnie podobną przy-
jęliby opłatę, iż poniekąd tej następności oczę-
kują, mówiąc: „my i to czujemy, że tak nie bę-
dzie, że zato coś trzeba będzie zapłacić.“ Dzi-
siaj zaś własnemu nieufam prawu i to jest przy-
czyna częstych niestósunkowych do wartości gruntów
przedaży. Jeżeliby na cel wynagrodzenia pośred-
nio byli włością innym obłożeni podatkiem,
to choć nastąpi jeden skutek dla skarbu, główny
jednak cel, tj. cel moralny będzie pominięty z nie-
zmierną dla społeczności szkodą. Ażeby go zaś
osiągnąć, niepotrzeba wcale aby opłata do rąk
właścicieli była uiszczana. Skarb raz wzięwszy
na siebie obowiązek wynagrodzenia, wprost ją
ściągnie od obdarowanych włością, którzy zro-
zumieją dobrze słuszność zwrotu skarbowi, zka-
d bowiem wyprowadzić dla skarbu obowiązek zaopa-
trywania włością we własność, nie jestże to wię-
cej jak przyznać proletaryatowi prawo do pracy. —
Wiadomo nam, iż zaliczki, na rachunek wynagro-
dzenia, skarb publiczny we właściwym porządku
w różnych cyrkulach prowincyi naszej skutecznie;
wynosi ta zaliczka 2½ wysokości podatku urbaryal-
nego. Niepodnosiliśmy dotąd nigdy głosu w kwe-
styj wynagrodzenia, uważaliśmy, iż było rzeczą
skarbu dotrzymać danego przyrzeczenia, a nieod-
powiadało godności naszej, upominać się o do-
trzymanie słowa i wymiar sprawiedliwości, tém
bardziej, że sprawiedliwość pojmujemy tylko
w przyłożeniu się włością do tego ciężaru. Nadto

uważamy rozstrzygnięcie kwestyi służebności ja-
ko daleko ważniejsze od samego wynagrodzenia.
O tym ważnym przedmiocie pomówimy później;
dzisiaj zaś odzywamy się do naszych współoby-
wateli, aby nierachując zbyt na wynagrodzenie,
nieoczekując zbawienia od tej ewentualności, szu-
kali raczej we własnej pracy, przemyśle, oszczę-
dności, środków przetrwania chwili krytycznej,
aby odważnie spojrzeli na obecne położenie i mę-
żnie umieli się doń zastosować; — tu trzeba sie-
kierę do korzenia przyłożyć, uznać, iż niejeste-
śmy tém, czém byliśmy wczora, i radykalną zmianę
w życiu i obyczajach zaprowadzić. — Żyjemy
jeszcze w illuzjach i zasobami przeszłości, ale
gdyby to trwać miało, majątki ziemskie przejdą
z wolna w obce ręce, z niemałą szkodą i rodzin
i narodowości naszej.

Kraków 20 marca. Posiedzenie Rady Miejskiej
dnia 18 marca.

Początek o godzinie 4tej po południu. — Obecnych 29.
Po odczytaniu i przyjęciu protokołu ostatniego posie-
dzenia Rady na dniu 14 odbytego, i udzieleniu urlou-
pu jednemu z urzędników rogatkowych na tygodni 4,
odczytano reskrypt wys. c. k. komisyi gubernialnej,
donoszący o odmówieniu przez ministerstwo skarbu
urzędnikom krakowskim płacy w monecie brzęczącej.
Obok tego odczytano wniosek wydziału skarbowego
Rady Miejskiej, aby na rok przyszedł wszelkie reję-
stra biórcze dochodów miasta obliczane były na mo-
netę krajową, licząc po złp. 4 na 1 ryński i aby od
tego terminu niemniej wszelkie wydatki na tę samą
stopę obrachowane były, a w takim razie urzędnicy
nie będą wystawieni na tak wielkie straty. Przed-
miot ten zostawiony został na stole sekretaryatu ce-
lem robienia stósownych uwag, bo zbyt jest ważnym,
aby go od razu wzięść pod rozbiór i załatwić; dla
tego i my przestając dzisiaj na tém sprawozdaniu,
głębszy rozbiór kwestyi do następnych odkładamy
numerów. Nie idzie tu bowiem o samych tylko u-
rzędników, ale i o wszystkich mieszkańców kraju da-
rnych Rzeczypospolitej krakowskiej, gdzie dotąd istnie-
je rachuba podwójna, polska i austriacka. Wydział
Porządku i Bezpieczeństwa publicznego w Radzie
Miejskiej zajmuje się niemniej podobnym projektem,
to jest, aby taksy artykułów żywności w monecie
krajowej ogłaszane były celem uniknięcia zająć, z po-
vodu dwojakię rachuby, często się zdarzających.

Wreszcie powzięto do wiadomości raport złożony
przez komitet ekonomiczny z robót zeszłego roku ko-
ło plantacyi przedsiębioranych, z którego okazuje się,
iż fundusz złp. 6000 na ten cel przeznaczony, pra-
wie zupełnie wyczerpany został. Komitet projektuje
oraz nowe na rok bieżący roboty, które na przyszłej
sessyi Rady Miejskiej pod uwagę wzięte zostaną, a
o czém szczegółowo czytelników naszych zawiado-
mieć nie zaniechamy.

Kraków 20 marca. Donieśliśmy poprzednio, że
ministerjum wezwało z prowincyi ludzi zaufania dla

naradzania się nad środkami względem reform banku i rozciągnięcia jego dobrodziejstw na prowincye. Komisya rzeczona zjechała się już do Wiednia i rozpoczęła obrady na d. 18 b. m. Prezesem obrano księcia Salm, viceprezesem hr. Harrach. Otrzymujemy dzisiaj na drodze korespondencyi listę wszystkich zawezwanych z całego państwa, którą podajemy do wiadomości naszych czytelników:

Z niższej Austrii pp. Jm. Miller, H. D. Schmid, ks. Wilhelm opat Benedyktynów w Melk, zastępca dr. Eltz. Z Czech: pp. Jn. Riedl, Porges, hr. W. Nostitz, J. Liebig zastęp. Harrach. Z Morawii: pp. Zurhelle, Hugo ks. Salm, zastęp. Schöller. Z Tryestu: pp. A. Brentano, C. Minerbi, K. Regensdorf zast. Revoltella. Z Węgier hr. J. Malvieux, J. Kern, hr. J. Barkoczy, zast. hr. E. Desewffy. Z Kroaty: p. A. Tschoop. Z Galicyi pp. H. Singer ze Lwowa, Hausner z Brodów, Kirchmajer z Krakowa. Z wyższej Austrii: M. Rosthorn, T. Mors. Z Medyolanu: pp. H. Mylius, K. Simonetta, K. Archinti; zast. J. Brambilla. Z Wenecyi: pp. A. Reali, J. Breganza, ks. A. Giovanelli; zast. F. Zuchelli. Z Tyrolu p. dr. Kleblsberg, J. Putzer. Z Siedmiogrodu Cywilny i wojskowy gubernator oznaczy.

Czytamy w *Reichszeitung*: „*Union* pisze, że od chwili kiedy sprawa niemiecka weszła na nowy tor, daje się spostrzegać pewną niespokojność między Słowianami w Austrii. To uczucie obawy powiększa się, bo jakkolwiekby organizacja Niemiec przyjdzie do skutku, podział Niemiec na mniejsze i większe czynniki jest nieochybny, ztąd więc wpływ niemiecki wywołuje tę trwogę o naruszenie ich praw. Trwoga ta jest bezzasadna. Austriya nie chce rozczłakowania Niemiec, ściślejszy związek obu państw, Słowianom nie przyniesie żadnej niekorzyści, i owszem koniecznością jest dla utrzymania narodowych praw plemion Słowiańskich; bo prawa te zawarowane są przezto, iż Austriya utrwała stanowisko swoje w systemie europejskim państw, a zadanie to wtedy tylko szczęśliwie rozwiązać może, kiedy ustali wpływ swój w Niemczech, i zatrzyma stopień w Rzeszy niemieckiej. Możliwy tylko w tedy się obawiać niebezpieczeństwa dla równouprawnienia Słowiańskich plemion, gdyby Austriya w połączeniu z Niemcami musiała poświęcić zasady konstytucyi 4 marca. Nie jednakże nieusprawiedliwia tego przypuszczenia, i owszem, ponieważ Austriya trzymała się dotąd konstytucyi marcowej i koniecznie trzymać się musi, właśnie dla tego załatwienie sprawy niemieckiej natrafia na trudności, któreby bezwątpienia wcześniej dały się usunąć, gdyby chciano zmienić politykę programu z d. 27 listop. 1848 r. I właśnie dlatego Austriya nie zjedną częścią państw, ale ze wszystkimi do połączenia Niemiec przystąpić zamierza. Jeżeli połączenie to przyjdzie do skutku na zasadzie projektu Münichskiego, który naturalnie jako projekt konstytucyi udoskonalonym być musi, wtedy interesa wszystkich ludów Austrii znajdują reprezentacyą w pewnej liczbie delegowanych, którzy koniecznie być muszą wyrazem większości sejmu i o których przypuszczać się godzi, że interesa wszystkich plemion pogodzić będą umieli.“

Wiedeń 18 marca. Wychodzący w Peszcie nowy dziennik węgierski „*Pesti-Naplo*“ pisze: „Dowiadujemy się z wcale wiarogodnego źródła, że niektórzy członkowie węgierskiej i czeskiej arystokracji ciągle odbywają w Wiedniu posiedzenia, na których się naradzają względem sposobów, jakimi można konstytucyą z dnia 4go marca usunąć i przedmarcowy absolutyzm w Austrii przywrócić. Że w tych obradach mają udział naczelnicy staro-konserwatywnego węgierskiego stronnictwa, nieulega wątpliwości“. Przytaczamy tu powyższy ustęp, jako dowód, że pogłoski o owych reakcyjnych zabiegach, krzącąc nieprzestają — zdaje się zatem, że jest w nich coś prawdziwego — acz się spodziewamy, że żadnego nieosiągnięcia skutku.

— Podana przez nas wiadomość o unieważnieniu rozporządzenia feldmar. Haynau, stanowiącego, że wszyscy gwardziści narodowi węgierscy, którzy walczą z wojskiem cesarskim, mają być wzięci do wojska — znajduje potwierdzenie w następnym obwieszczeniu tegoż fdm. Haynau:

„W dopełnieniu obwieszczenia mojego z dnia 10 b. m. dotyczącego asenterowania gwardzistów narodowych, podaje niniejszemu do powszechnej wiadomości, że J. C. Mość Cesarz i Król najwyższem postanowieniem swoim z dnia 12go b. m. rozporządził, iż zaciąganie rzeczonych gwardzistów do ces. wojska — czyli takowi użyci byli w czynnej służbie lub nie — ma być zaniechane, a ci którzy już są asenterowani, winni być rozpuszczeni. Rozumie się zresztą, że o ile indywidua, które w gwardyi narodowej służyły, wedle ogólnych przepisów o rekrutacyi, obowiązane są do służby wojskowej, niezostają przezto od rzeczonego obowiązku uwolnionymi. Oby ten najwyższy akt pański przyczynił się do tego, iżby przeważające w kraju dobre usposobienie umysłowe, stało się powszechnem — aby rany zadane kra-

jowi przez rewolucyą w krótkce się zgoiły, i płodny grunt dla błogich owoców pokoju, mógł być użytym. — Peszt 15go marca.

(pod.) Fzm. Haynau.

— Czytamy w „*Constit. Blatt*“: Rozchodzi się pogłoska, że rząd stara się zjednać sobie barona Eötvös i ustanowić go radcą ministeryalnym w wydziale oświecenia. Jemu to, byłemu ministrowi oświecenia w Węgrzech, przypisują wyszłą temi dniami w Pradze broszurę p. t.: „O równo-uprawnieniu narodowości w Austrii“, która zwraca na siebie powszechną uwagę.

— Tenże dziennik donosi co następuje z Mantuy: „Giuseppe Piubeni, zamożny, 60-letni obywatel, posłubił młodą żonę, która mając nieprawne stosunki, chciała się męża swojego pozbyć, i w tym celu zaskarżyła go o zatajenie broni. Zaskarżenie zostało sprawdzone, i Piubeni na śmierć skazany. Wszakże feldm. Gorzkowski z uwagi na wiek sędziwy obwinionego, na jego nieskazitelne, pod innym względem prowadzenie się, a z drugiej strony ze względu na haniebny postęp jego żony, kazał go natychmiast uwolnić, a skarżącą natomiast do więzienia wtracić.

— W Budzie popełnione zostało przed kilkoma dniami okropne morderstwo. Pewien mieszkaniec miał u siebie broń ukrytą; w skutku kłótni domowej, żona zagroziła mu, że go zdenuncjuje. Mąż uniesiony gniewem zastrzelił żonę, poczem przerażony swoim postępkim, pobiegł na strych i sam chciał się zastrzelić. Lecz usiłowanie samobójstwa niezupełnie się powiodło i śmiertelnie ranny, zawlókł się na dół, i przy boku zabitej żony ducha wyznał.

— Znany autor Fryderyk Hebbel, który pisywał feuletony do „*Reichszeitung*“, niezgadając się z politycznymi zasadami tego dziennika wystąpił z jego redakcyi.

Wiedeń 19 marca. Wyjmujemy następną korespondencyą z Konstantynopolu z dziennika *Wanderer*, który z zwyczaj najświeższe i najdokładniejsze ma wiadomości z Turcyi:

„PP. Titoff i Stürmer zażądali od W. Porty, aby wychodzący mający być wygnani lub wydaleny w głąb kraju w ciągu podróży jak najsurowiej byli traktowani i aby im wzbudzoną była wszelka komunikacya z kimkolwiekby. Żądanie to już w Warnie dało się czuć wychodźcom, wszakże pan Canning przedsięwziął natychmiast potrzebne kroki; jakoż rząd wysłał natychmiast instrukcyje łagodniejszej. Kiedy więc przyprowadzono ich do Brussy, urzędnik baszy przyjął ich w swoim domu i jak najprzyjaźniej z nimi się obchodził. Zarazem na wstawienie pana Canning, rząd dozwolił im pobytu w Brus-sie, dopóki podróż przez góry nie stanie się łatwiejszą. Jakoż rząd turecki zdawał się tylko oczekiwać na te żądania p. Canninga, aby odrzucić reklamacye internuncjusza, które słabo przez posła rosyjskiego były popierane. — Z powodu ciągłej słabości zdrowia, hr. Zamojski pozostaje w Szumli, rząd oddał do jego dyspozycyi parowiec w Warnie. Znaczna liczba wychodźców żądała odesłania do Malty, nie troszcząc się bynajmniej, co tam z sobą pocznie, gdyż wszystkie porty europejskie są dla nich zamknięte; Anglia nie może im podać środków utrzymania, musieliby więc odpłynąć do Ameryki, albo do której z wysp Australii. Ci, którzy się zostają w Turcyi, stósownie do chęci i zdolności mają wejść do służby cywilnej lub wojskowej, a nawet jeśli się chcą poświęcić rolnictwu, osiąść w dobrach Sułtana. Gabinet francuski miał zapytać W. Porty, czyby do siebie niechciała przyjąć wychodźców, których z Szwajcaryi wydała. Z wielu stron zapytanie to uważano za ironią, jakby Porta miała rzucić kotwicę wszystkim politycznym rozbitkom.

„Dyplomatyczni ajenci Rosyi, którzy otrzymali rozkaz przyjmowania Polaków życzących sobie amnestyi, głoszą wiadomość, jakoby Cesarza do tego nakłonili generałowie Le Flo i Lamoricière, którzy mieli go upraszać, jako o łaskę, to jest: o uwolnienie Francyi od politycznych wychodźców. Jestto znajoma sztuczka rosyjskiej dyplomacyi zniesławienia Francyi i odjęcia sympatyi ludów krajowi, który za źródło wolności i niepodległości uważają.

„W chwili kiedy załatwioną została kwestya wychodźców, gabinet angielski przesłał do Petersburga zapytanie względem księstw Naddunajskich. Cesarz Mikołaj stanowczo odpowiedział, że niema zamiaru wojować z Turcyą i niechce w niczem ubliżyć prawom W. Porty. Lecz gdyby to słowo cesarskie w skutek zewnętrznego napadu lub rewolucyi było niedokonanem, Anglia dołożyłaby wszystkich sił dla pomocy Turcyi.

„Aczkolwiek sprawa mołdawska jeszcze nieukończona, Turcyja rozpoczyna ważne reformy dla chrześcian i znaczne ulepszenia w finansach. Są to wprowadzenie do dzisiejszych plany, ale sądzimy, że przyjdą do urzeczywistnienia. W Seraskiseraju uchwalono bardzo ważne rozporządzenie, to jest, utworzenie wojsk rezerwowych (Reddifs), jako dwóch osobnych korpusów armii: anatolskiego i ruteńskiego. W ten sposób przychodzące z Azji wojska, nie będą się łączyły z europejskimi pułkami, będą miały osobny

sztab jeneralny, nad którego organizacyą ministeryum wojny pracuje. Wydano już rozkazy, dla zwołania Rediffów na miesiąc kwiecień, przez co armia rosyjska w Belgradzie, który w razie wykonania tego zamiaru groził wyjazdem, uspokoił się powoli i pozostał; powiedział tylko do Serbów, że chciał ich oswobodzić z tej niewoli, ale że ją przekładają, nie pozostaje więc im nic, jak zostać Rajahami Osmanów. Te słowa konsula rosyjski powiedział w obec zgromadzonych ministrów, na co mu jeden z nich bardzo grzecznie odpowiedział, że Serbia uznana została, jako prowincya niepodległa i dla tego ma prawo organizować się do woli, że rząd uważa p. Lewszyna jako konsula, ale nieprzyznaje mu prawa dyktowania rozkazów itd. Od upadku Obrenowicza opinia publiczna nigdy jeszcze w Serbii tak głośno na korzysć Turcyi się nie oświadczyła, jak dzisiaj.

„W odległej części miasta Bukurestu, znaleziono nagiego trupa młodej dziewczyny. Lekarze oglądający zwłoki znaleźli ślady gwałtów, które wywołały śmierć. Nawet z tego wypadku chciano skorzystać politycznie, rozgłoszono bowiem, że dziewczyna, której nazwiska dowiedzieć się dotychczas niemożna było, przez tureckich żołnierzy zabita została. Cel ten podania w nienawiść Turcyi na tej drodze dopiętym być niemoże, bo turecka armia jest karna i pod tym względem niejednej europejskiej za wzór służyćby mogła.

Mówią tu o bardzo ścisłym związku prezydenta fran. Rzpltej, z gabinetem Petersburskim, który ma na celu alians, między Rosyją i Francyą. Książę Leuchtenberski ma tu być pośrednikiem. Projekt aliansu nie jest nowy, znają go jeszcze od czasów ces. Napoleona, który chciał podzielić świat między te dwa mocarstwa. Celem aliansu na dzisiaj mógłby być najwięcej silniejszy wpływ na środkową Europę.

„Jen. Bem ma jutro tu przybyć; wszakże mimo pozwolenia kilkudniowego pobytu w Konstantynopolu i mimo uroczystego przyjęcia, jakie mu gotują nie wysiadzie na ląd. Podziękował za ceremonią i oświadczył, że chce oszczędzić rządowi nieprzyjemności z jego powodu.“

WIELKIE KSIĘSTWO POZNAŃSKIE.

Poznań 15 marca. (K.) Prawo o bankach czynszowych (Landrenten-bank) i nowe prawo agraryjne publikowanemi zostały. Ostatnie prawie wcale nas nie dotknie, dzięki gorliwości obcych urzędników, którzy szybko i kompletnie wykonali w Księstwie regulacyą, dzięki jeszcze więcej poohopności, z jaką prawo to od obywateli tutejszych przeszłej generacyi przyjętem zostało. Prawo o bankach czynszowych, które według projektu, o którym wam po kilkakroć i dosyć obszernie pisałem, uchwalono, wielką ma dla nas dzisiejszą ważność. Pomimo, że właściciel utracca 5tą część czynszu, której piątą część, połowa, jak wiecie, darowana włościaninowi, a połowa pójdzie na amortyzacyą, dostanie jednakże w ręce kapitał, który w tym trudnym czasie, posłuży czy to na spłaceniu długów, czy też na amortyzacyą landszafrową, kapitał, którego dotąd wypowiedzieć nie mógł. W tym jedynie leży pewne wynagrodzenie za niczem nieumotywowane odjęcie mu 5tej części słusznego należącego się dochodu. Że zaś listy zastawne czynszowe będą stały *al pari*, nie podlega żadnej wątpliwości, rząd bowiem gwarantuje 4%, i tak dobrze listy, jako kupony każdego czasu w kasach królewskich przyjmowanemi być muszą. Jeden z paragrafów tego prawa opiewa, że reprezentacya prowincjonalna ustanowi dyrekecyą czyli hierarchyą banków czynszowych. Tu naturalnie my znów będziemy wyjątkiem, i klęska odjęcia nam ordynacyi gminnej żywo czuć się daje. Gdyby bowiem reprezentacya prowincyi była się tą rzeczą trudniła, byłibyśmy otrzymali dykasteryą polską jak w Towarzystwie Kredytowem. Ludzieby się kształcili i utrzymanie znalazłoby mogli. Nie mając tej reprezentacyi, rząd pewnie dykasteryą tę zamianuje i niechybnie cudzoziemców urzędników do Księstwa powoła.

„Przegląd“ w poszycie lutowym, w artykule: Deputowani polscy w Berlinie, zupełnie zgodził się z postępowaniem tychże, i koniecznie ich wybór powtórny zaleca. „Dziennik“ kończąc swe prace o wyborach przyszłych nie zgadza się na postawienie kandydatury tych samych co byli, nie chcąc, jak mówi, narzucać kandydatów zaufaniu powiatów. Sapienti sat! „Gazeta“ wciąż poważnemi artykułami zwraca uwagę publiczności na najważniejsze zadania. — Załować tylko przychodzi, że jest w niej brak harmonii między artykułami wstępnymi, a korespondencyami, szczególnież też ze Lwowa, a po części z Krakowa.

— Dyrekecyą główną Ligi przemówiła w krótkim, lecz nader treściwym okólniku do kraju, polecając jak największą gorliwość w wyborach. Przy tej sposobności, żegna się niejako z krajem, ponieważ mandat jej się kończy. Nieprzypisuje sobie żadnej zasługi, żadnego dzieła, przekazuje tylko krajowi rozwinięcie dwóch słów w czynie, któremi wciąż przemawiała Liga, a temi są: wytrwałość i poświęcenie.

— Ale przejdźmy do wczoraj odbytego walnego zebrania Ligi, z którego w krótkości zdać wam sprawę zamierzam.

O godz. 9 zebrało się 143 delegowanych Ligi w pięknym kościele pojezuickim; przed ołtarzem ustawiono dla nich krzesła, reszta kościoła liczną zajęta była publicznością. Proboszcz miejscowy odprawił wotywę do Duchy Sgo, po której ksiądz Prusinowski wymowną przemową, serca słuchaczy poruszył. Wystawiał im ważność ich posłannictwa, nakłaniał do zgody, karcił wszelkie osobiste i stronne zabiegi, skończył tem, że bez łaski Pana, wszelka praca jest marną, a Duch święty tylko tam mądrość zsyła, gdzie miłość panuje. Widok całego nabożeństwa w najpiękniejszej świątyni naszego miasta,

musiał silnie wzruszyć dusze przytomnych. Z pokorą i wielkim nabożeństwem modlili się delegowani, mając przed sobą w wielkim ołtarzu obraz Sgo Stanisława wskrzeszającego Piotrowina. Czyż cała obecność nie musiała im stanąć w oczach, a serca zagrześć nadzieją cudu!

Z kościoła udano się do sali wpałacu Działyńskich, której właściciel na ten cel zgromadzeniu pozwolił. Sala ta bardzo jest piękną i dobrze była urządzoną. Pod posągami królów naszych z białego marmuru, których dwie grupy w tej sali się znajdują, postawiono mównicę. Pod nią krzesło dla prezesa, przed nim stół dla sekretarzy. Po lewej mównicy zasiadli na ławie członkowie dyrekcji: PP. Gustaw Potworowski, August Cieszkowski, Karol Libelt, Maciej Palacz, ksiądz Janiszewski, Roger Raczyński, ksiądz Kaliski, Wojciech Lipski. Za nimi siedział sekretarz dyrekcji przed stołem zapełnionym aktami Ligi. W bliskości jego, dwóch urzędników policji, przez władze przysłanych, (którzy według prawa, każdej chwili zgromadzenie rozwiązać mogli). Po prawej stronie mównicy, przy stoliku siedzieli: ksiądz Prusinowski, dr. Cegielski, pan Berwiński, pan Stefański, reprezentując redakcje Wiarusa, Gazety Polskiej, Dziennika Polskiego i Wielkopolanina, dla których sprawozdanie w ciągu obrad pisał. Naprzeciw mównicy stało 200 krzesel dla delegowanych, a trzecia część sali zajęta była przez liczną publiczność. Sala pod względem akustycznym doskonałą się okazała.

— Dnia 16 marca. Skreśliwszy we wczorajszym liście materialną niejako fizyonomię walnego zebrania Ligi na d. 14 b. m. — przystępuję do dania wam w krótkości treści jego obrad.

O w pół do 11tej zagał krótką, jedyną przemową przez dyrekcję główną, Gustaw Potworowski, wzywając do wyboru prezesa i sekretarzy walnego zebrania. W skutku propozycji jednego z delegowanych, przez wzgląd na reprezentację Prus zachodnich, wybranym został przez aklamacyjną przemowę major Radkiewicz z powiatu Swieckiego. Wszyscy chętnie na ten wybór się zgodzili, chcąc w ten sposób uczcić kolegów z Prus, których było dziesięciu. Wiceprezesa obrano Anastazego Radońskiego, sekretarzami Józefa Morawskiego i W. Wolniewicza. Prezes zebrania podziękowawszy za zaszczyt zgromadzenia, wezwał dyrekcję główną do zdania raportu z swych czynności.

Wstąpił na mównicę członek dyrekcji Libelt i odczytał ogólnie i zwięźle zebrane dzieje Ligi przez ciąg roku zeszłego. Na pochwałę zasłużyły szczególnie pod względem założenia kas oszczędności powiaty Bukowski, Sredzki, Szremski i Inowrocławski. Powiat Poznański otrzymał publiczną nagana za niedbałość w wyborach na sejm berliński.

Po sprawozdaniu ogólnem, członek dyrekcji Palacz, odczytał sprawozdanie z wydziału rolniczego; członek dyrekcji ksiądz Janiszewski, z wydziału finansów i dobroczynności; członek dyrekcji Libelt, z wydziału publikacji, gdzie z radością spozstrzegliśmy, że już nie na zagraniczne publikacje, ale najwięcej na pisma krajowe i książki dla ludu fundusze używanymi były. Ostatecznie członek dyrekcji Cieszkowski odczytał najdłuższe sprawozdanie z wydziału spraw wewnętrznych i praw narodowych. W sprawozdaniu tem, skreślił koleje polityczne kraju, działań Ligi, stosunków jej i zarządów z rządem, stanowisko posłów naszych na obydwóch sejmach, gdzie zupełną solidarność Ligi z postępowaniem posłów orzekł. — Jedynym owocem Ligi nazwał wytrwałość i poświęcenie do zasady codzienną wyniesione. Sprawozdanie to było nader świetne, jak wszystko co z pod pióra pana Cieszkowskiego wychodzi, niejedną wniosła myśl uderzyła słuchaczy. Ten zarzut tylko spotkać go może: w ojcowskiem uczuciu dla dzieła swego, to jest Ligi, ważność jej w niektórych stosunkach, za wysoko ocenił. O sprawozdaniach tych szczerzej wam doniosę, skoro z druku wyjdą.

Po odczytaniu sprawozdania, zgromadzenie na wniosek delegow. Turny, powstaniem okazało wdzięczność byłej dyrekcji głównej. Dalej bezzwłocznie ksiądz Kaliski wniósł kwestyą wyborów do Izby, wskazując potrzebę obrania komitetu elektorального; dyrekcja bowiem Ligi może prawem, lada dzień być zniesioną, komitety elektoralne zaś niezawodnie będą dozwolone. Dyrekcja główna w osobach Potworowskiego, Cieszkowskiego i Libelta stanowczo za wyborami się oświadczyła, opierając się na okólniku, o którym wczoraj pisałem. Nikt przeciw wyborom stanowczo wystąpić nie śmiał, dyskusja więc tylko się toczyła o formę i liczbę członków komitetu. W końcu kwestye te głosowaniem rozstrzygnięto. Przystąpiono do wyboru komitetu elektorального, do którego wybrani zostali na cały ciąg bieżącej legislatury, członkowie byłej dyrekcji głównej: Potworowski, Cieszkowski, Libelt, Janiszewski, Palacz i Lipski. Nieodświadczenie prezesa w kierowaniu dyskusją, tak ją przedłużyło, że czynność ta dopiero o godzinie 2½ ukończoną została. Po czym sesyja na godzinę zawieszono.

O w pół do 4tej wszyscy znów znaleźli się w sali posiedzeń. Prezes dziękując raz jeszcze za położone w nim zaufanie, oświadczył niemożność prowadzenia dalszej obrad i powołał na krzesło prezesa, wiceprezesa Radońskiego, który, chociaż może cokolwiek nadto sam w dyskusję się wdawał, w ogóle dobrze jednak zebraniu przewodniczył.

Zaledwie zaczęło się posiedzenie, alści sypnęła się masa wniosków co do przyszłej organizacji Ligi; wiecie już bowiem, że w obecnej organizacji, Liga z nowym prawem o asocjacji egzystować nie może. Trzy główne myśli objawiły się w zgromadzeniu. Jedni chcieli utrzymać Ligę taką, jak jest dzisiaj, wyłączać od niej wszelką dążność i czynność polityczną, a więc wtedy dającą na się z nowym prawem pogodzić. Drugi chcieli Ligę ograniczyć na same Ligę powiatowe. Trzeci na same parafialne, bo przedewszystkiem hierarchii i stosunków władz nowe prawo nie dozwala. Wtę materia zabrał głos członek dyrekcji Libelt. Widać było, że nie przygotowany mówił, jednakże była to jedna z najpiękniejszych przygotowanych mów, które gdziekolwiek słysząc można było, bo nie jej nie bramało. Były świetne obrazy, prostota, śmiały polot, a przytęmiara, spokojność w postawie i ruchu, powaga przy żywym spojrzeniu, styl piękny, jasny, a przedewszystkiem silne przekonanie

dźwięczało, że tak powiem w głosie. Odmalował dr. Libelt, o ile Liga została potrzebą narodową, o ile koniecznie żyć musi i żyć będzie nieprzesądzając kwestyi formy, jaką przybierze. Uderzyły nas słowa, że solidarność z zagranicą, działanie na zewnątrz przedź nas osłabiły, jak wzmocniły. Dalej że wszelka budowa z góry marna i słabą jest, jeżeli doń nie masz zajęcia i interesu. Ostatnie zdanie przypominało nam dowcipną w tym samym przedmiocie w roku zeszłym dyskusją. W niej wprowadził dr. Libelt różnego był zdania, ale roczne doświadczenie u steru doprowadziło go do innego zapatrywania się na budownictwo narodowe. Zgoła mowa ta, długa, okągła w formie i piękna, jedyną rzeczywiście była mową, którąśmy słyszeli. Naturalnie wielkimi oklaskami przyjęta została.

Nad przyszłością więc toczyła się dyskusja. Del. m. Poznania występował z gotowym projektem przyszłej organizacji. Wielu żądało, aby była dyrekcja główna projekt przedłożyła, inni znów, komisya ku temu wysadzoną została. W obronie tych wniosków, wielu występowało mówców. Del. Cezary Plater kilka razy bardzo jasno przemówił, również del. ks. Kaliski, Roger Raczyński, Adam Zółtowski, Magdziński kilka razy uwagę zgromadzenia na mowy swe zwrócił i oklaski zyskali. Dyrekcja główna odmówiła przedłożenia projektu, oświadczaając: że przestała być dyrekcją, złożywszy urząd w ręce Walnego Zebrania. To dało powód do dowcipnego wystąpienia del. J. Morawskiemu, który przypomniał zgromadzeniu, że surową odpowiedź na podobne twierdzenie w podobnej okoliczności w roku zeszłym od dyrekcji otrzymał. Odpowiedział mu czł. dyrekcji Cieszkowski, chciał wytłómaczyć różnicę położenia, lecz żaden talent podobnej analogii odsunąć nie był w stanie.

Po długiej dyskusji przyjęto następujący wniosek ks. Kaliskiego: „Dyrekcja główna Ligi obraną będzie: gdyby zaś prawem nowym rozwiązana być miała, Członkowie jej, jako prywatni, którzy ostatnie zaufanie ogółu posiadali, wydadzą statut przyszłej organizacji, z prawem, jakie wyjdzie zgodnej, w formie Rady udzielonej krajowi.” (Jutro koniec sprawozdania).

FRANCYA.

Paryż 15 marca. Zaden z dzienników nie wystąpił z taką zacietością jak *la Patrie*, co tém bardziej dziwić powinno, że ta gazeta ma pewne związki z ministeryum. Oto jest jej artykuł:

„Próżno by tracił czas, kto by chciał wyszukiwać drobnych przyczyn zwycięstwa socjalistów. Tak jest; są mieszczenie, którzy chcieli dać naukę rządowi, są legitymiści, którzy dezertowali; są nakoniec zdrajcy, którzy mając do wyboru między sprawą znaną i stronictwem, które zdolnem jest do wszystkiego, zemścili się na policji, co ich obroniła od rewolucji. To wszystko prawda; — ale nie u naszych przeciwników, tylko między nami samymi szukać prawdziwej przyczyny klęski. Mówimy do prezydenta i do zgromadzenia. Z przyjazną otwartością powiem wam, że wy jesteście przyczyną porażki. Od 5 miesięcy władza stępiła i wpływ moralny rządu na opinię zwolniła; coż było powodem do tego zneutralizowania sił? Nic innego tylko nie porozumienia między zgromadzeniem i prezydentem, nieład w pracach Izby. Któż z tego skorzystał? anarchia. W spólnym nieszczęściu nie chcemy szukać zbrodniczych zarzutów, niechcemy kłaść na karb ludzi tego, co jest skutkiem fatalnego położenia, ale szukamy w tym wypadku nauki na przyszłość. Trzeba ażeby prezydent i zgromadzenie połączyli się natychmiast dla wykonania mandatu powierzonego im przez kraj. Trzeba, ażeby w nicość obrócili nieprzyjaciół społeczeństwa, jedną wiedzeni myślą i uczuciem. Trzeba ażeby odcienia interesów lub zasad, jeżeli nas różnią, znikły w obec obowiązku jedności.

Powinny kilka słów do prezydenta. Sumienie twoje i prawość może być powodem słusznej niecierpliwości. Narodowi, który cię wybrał, chcesz podać ręką swoją troskliwość o jego cierpienia i najświętsze interesa. Umysł twój ślachetny, przystępny jest wszystkim reformom, które dążą do poprawy losu biednych. Ale dopóki nie zwyciężysz anarchii, dopóki rewolucyoniści będą mogli mu szkodzić; ich zamachy pozbawiają mocy reformatorów oświeconych i poczciwych; praktyczne ulepszenia potrafią obrzucić śmiesznością i niepopularnością. Z rewolucyonistami w kwestyi reformy nie można dyskutować; trzeba działać, nie można im dowodzić ruchu, trzeba samemu się ruszać. Otóż, aby utowować sobie drogę, trzeba ich rozproszyć i zerwać te więzy, które im ogarnęły dziś Francją.

„Powinny do zgromadzenia: Macie dwa posłannictwa: dobra publicznego i odbudowania społeczeństwa. Nie mierzajcie ich! Przedewszystkiem dopełnijcie pierwszego, odraczając kwestye zawikłane i minujące większość. Dość już tych praw stu artykułowych, których nieskończone rozprawy, odejmują wam siłę działania i demoralizują kraj, przypatrując się waszej niepewności i chwiejności. Przypomnijcie sobie los pierwszego zgromadzenia, które w r. 179, nastąpiło, podobnie jak wy, po zgromadzeniu prawodawczem. Ludzie uczciwi mieli w niem większość, ale nie rozumiejąc czasu dzielili się, nie mogli się zgodzić na jeden czyn energiczny i skończyli najhaniebniej. Nie chcieli się utworzyć w konwencya porządku i ulegli konwencyi nieporządku.

Upłynęło lat 60, nie popełniajcież więc tych samych błędów, aby was taż sama powódź nie zatopiła. Scieśnijcież wasze kolumny, niech na dziś będzie tylko jedna kwestya, to jest dobro publiczne,

nie miejcie innej polityki nad wojnę z nieprzyjaciółmi społeczeństwa.

W następnym artykule *La Patrie* przemawia znowu w ten sposób: „*Debaty* podają dzisiaj jeden z tych artykułów bezbarwnych, których tylko same posiadają tajemnicę pisania, które przez słowa nadziei i wytrwałości okazują zniechęcenie i niemoc. Oto są nauczyciele polityki sceptycznej, zużyte; to oni krzyczą: *Nieszczęśliwa Francjo! Nieszczęśliwy królu!* i pomagają rewolucji. Jeżeli *Debaty* będą powtarzały jak dziś „*terazniejszość jest smutną przyszłość jeszcze smutniejsza*,” dobrzeby było gdyby poszły pocieszać się do Ameryki, a nam oddały sprawę, nam co wierzymy w zwycięstwo. Jaktó? Francya, ten kraj oświaty, nauki, odwagi rycerskiej i poświęcenia miałaby uleż przed najazdem ciemności, dziekich żąd i zwierzęcego grodu — precz z tą myślą — to niepodobna! Niemcy protestanckie potrafiły zwyciężyć socjalistów Jana z Leidy i Münsteru, a Francya katolicka nie miałaby przemódz pana Vidala i de Flotte? Precz z tą myślą! Lecz przez Boga, niechaj nas uwolnią od wątpliwej pomocy; wy którzy wątpicie — połączcie się z tém mieszczaństwem, co chciało dać naukę władzy, bo wolemy was mieć przeciw sobie niżli z sobą.

Spekulanci uspokoiłi się nieco. Stanowisko dzienników opozycyjnych, obudziło w nich zaufanie. Donoszono, że Anglię zamierzają blokować porty Neapolitańskie. Renty 3% 57—00. Spadek 15 cent. Renty 5% 92—20 podwyżka 20 cent.

Paryż 15 marca. (Kores.) Wypadek tak wielki, jakim jest wybór w Paryżu trzech socjalistów do reprezentacji narodowej, każe mi raz jeszcze w tej mierze pisać do was. Tryumf socjalistów był wielki, niezmierny. Bo niedość, że liczba wotów padła w znacznej ilości na ich stronę, ale co jest więcej ważnem, wojsko, ta część najświetniejsza narodu francuzkiego, wojsko prawie całe wotowało na socjalistów, mimo zastraszę, namawiań a nawet i przesładowań. Powiedziałem, że prawie całe; bo i oż te kilkaset wotów znaczy w obliczu kilku tysięcy danych socjalistom.

Rzucicie jeszcze okiem na wszystkie trudności jakimi obareczono klasę wyrobniczą, tak w odbieraniu buletynów elektoralskich, jakoteż w samem wotowaniu; zwaźcie że przeszło 80 tysięcy wykreślono z liczby elektorów, ludzi co zmienili swe mieszkanie, lub co ulegli by najmniejszej karze policyjnej, nawet co są chorzy po szpitalach, lub tych co należeli do gwardji narodowej mobilizowanej i nie zostali wciągnięci w listę elektorálną, jako niedawno ze służby uwolnieni; a przyznacie ze mną że tryumf ten jest nadspodziewanym i znacznym bardzo.

Robotnik pracuje zazwyczaj do 6 godziny a o 4 zamykano biura w których rozdawano buletyny, i o 4 zamykano urnę elektorálną. To sprawiło nawet, iż podług podań policji, przeszło 8 tysięcy robotników w samym 12tym wydziale nie wotowało. A wszyscy ci jak wam wiadomo są to zabici socjaliści.

W takim składzie rzeczy przyznać też musicie, że do tryumfu socjalistów, dużo pomogli mieszczenie sami; kupcy, czyli jak tu ich zowią butykiery! A tak zapytajmy się teraz siebie, czy to był błąd? Dla czego butykiery tak prędko i tak łatwo zmienili swą opinię? Dla czego zerwali z rządem, a przeszli do obozu rewolucji? Oto, że rząd nie zrobił dla nich ani dla kraju, że nie zrobił nie chciał lub nieumiał. Francuz przejeżdżając Niemcy w jakimkolwiek charakterze, nawet nie wyjmując oficjalnego, urzędowego, musi się mienić belgijczykiem, lub sabaudeczykiem by nie odebrał bardzo nieprzyjemnych epitetów, a nawet przykrego wężu gościńców. Oto że rząd sam nie wie co robi, sam niewie dokąd dąży!

Kilka departamentów wprowadziło wotowało na konserwatorów, to jest bardzo małą liczbą wotów przewyższyło socjalistów, ale i oż z tego? Departamenta te po największej części ogłoszone od 9 miesięcy w stanie obłączenia, bez dzienników, bez porozumień się przed-elekcyjnych nie mogły jak dać wota rządowi, a tryumf ten mało co zmienia stan rzeczy. Socjalizm zaraził Francją i jest dziś straszniejszym, niż cholera.

Mówiłem wam poprzednio, że polityka wewnętrzna i zewnętrzna musi być zmieniona. Dziś toż samo wam powtarzam, dodając wszakże że polityka ta będzie zupełnie polityką Ludwika Filipa, a zatem nie wpłynie bynajmniej na dobro wewnątrz kraju, ani na honor Francji na zewnątrz kraju. Można wszakże przewidzieć, że utrzymanie pokoju na zewnątrz, pokoju *à tout prix*, obostrzenie jeszcze większe środków przewlekających nowy wybuch rewolucji wewnątrz kraju, są to pryncypalne zasady tej nowej polityki.

Jak skoro w Paryżu ministeryum zawiadomione zostało o wypadkach wyborów, natychmiast pp. Ferdynand Barrot minister spraw wewnętrznych i de Lahitte minister spraw zagranicznych udali się do prezydenta Rzpltej, składając mu teki ministeryalne. Prezydent niechciał przyjąć ich dymissyj i upraszał aby jeszcze dni kilka zostali przy władzy.

Od tych to nieszczęśliwych wyborów po dziś dzień ciągle obiegają pogłoski o zmianie zupełnej gabinetu, i różni różnych wyliczają członków Izby, mających złożyć nowy skład ministeryum, może mi przebaczyć że nie wylizcam wam tej długiej listy nazwisk mocno skompromitowanych za Ludwika Filipa. Winien wszakże jestem wam powiedzieć, że wszystkie prawie osoby na których miał paść ten wybór, należą do partyi orleanistów. Tak tedy Ludwik Bonaparte niechcąc iść za przestroga p. de Lamartine, brnie coraz dalej aż nareszcie znajdzie tamę nieprzebytą.

Dzisiaj wiadomość o zmianie gabinetu jest niejako pewniejszą, i jeżeli mam wierzyć kilku dość wysoko położonym reprezentantom, pp. Molé i Thiers zostali proszonemi przez prezydenta Rzpltej do ułożenia nowego ministeryum! Tym sposobem jak widzicie Ludwik

Bonaparte zrzeka się niejako swęj idei napoleońskiej i czysto i prosto się rzuca w objęcia orleanizmu.

Dnia dzisiejszego o godzinie 11 rano z hotelu de Ville ogłoszono publicznie rezultat ostatni wyborów paryżskich. Lud się znajdował daleko w mniejszej liczbie niż we wszystkich innych podobnych ogłoszeniach. Mnóstwo wojska jak zazwyczaj stało na placu ale w szyku paradnym, muzyki przegrywały arye republikańskie. Za ogłoszeniem każdego nazwiska lud krzychał *Niech żyje Rzplta demokratyczna*. Wszystko się odbyło porządnie i bez najmniejszego zaburzenia.

P. S. *Godzina 4 i pół.* Ministerium nie jest zupełnie zmienionem ale tylko zmodyfikowanem. PP. Ferdynand Barrot i generał de Lahitte wystąpili z gabinetu, a pp. Rouher, został mianowany ministrem spraw wewnętrznych, de Flahaut (dawny ambassador Ludwika Filipa w Wiedniu) ministrem spraw zagranicznych, a p. Baroche (były prokurator generalny w Paryżu) ministrem sprawiedliwości w miejsce przeniesionego pana Rouhera. P. de Baze kwesor Izby został mianowany prokuratorem generalnym w miejsce p. Baroche. Inni ministrowie pozostali na miejscu. Wszakże co do mnie, nie uważam jeszcze tę wiadomość jakkolwiek urzędową, za zupełnie nieoficjalną. Wieczór dzisiejszy a więcej jeszcze noc przyniesie nam coś nowego, chociaż nie lepszego spodziewać się nie można.

NB. *Godzina 5.* Generał de Lahitte zostaje na miejscu i sam jeden tylko p. Ferdynand Barrot się usuwa a na jego miejscu p. Rouher, a następnie p. Baroche. Jeszcze i tu nie pewnego. Depesza wszakże przez moje ręce przechodząca do prezydenta Izby, tak nadmienia. Prezydent Rzpltej jest w naradzie z pp. Odilonem Barrot, Montalembertem, Molém, de Broglie, Berryer i Thiersem.

Paryż 16 marca. Trzecia dyskusja nad prawem o wychowaniu ukończyła się tak, jak poczęła. Zgromadzenie dokonało wreszcie dzieła, nie mogąc ani razu zwrócić uwagi na kwestye, które miało do rozstrzygnięcia. Prawo to widocznie nadwątłone w poprzednich rozprawach, zaprzeczane nawet przez tych, którzy za niem głosowali, nie mogło wytrzymać nowej obrady. Ta zatem niemoc w obronie uwolniła go od nowego napadu, chodziło tylko aby przeszło pod głosowanie. Tutaj p. Crémieux wystąpił z ostatnią protestacją, proponując odroczenie prawa do r. 1852. Był to bolesny żart dla autorów i obrońców projektu. „Jakto, krzyczą Débaty, zgromadzenie poświęciwszy dwa miesiące tym długim i męczącym obradom po trzy razy nad niem zastanawiając się, przyjmując prawo organiczne, miało by odkładać jego wykonanie do chwili, w której kierowacby nim nie mogło. Nie, wniosek widocznie na żart był podany.“ Większość obawiała się rozpraw jakiegokolwiek bądź treści, a lękała się szczególnie, aby pan Lamartine nie korzystał z sposobności i niezganił prawa, kiedy ono miało być ostatecznie uświęcone. Dla tego też pan Baze, jako człowiek roztropny, wniosł konkluzya i w ten sposób straciliśmy piękną mowę pana Lamartina. Żałujemy tego szczerze, bo razem z panem Lamartinem jesteśmy przekonani, że rozdział państwa od kościoła jest jedyną drogą, którą można dojść do wolności wychowania tak często przyobiecowywanej, a która po 15 latach ciągłej dyskusyi, po tylu projektach do prawa i wreszcie po tylu sprawozdaniach okazała się kłamstwem. Potrzeba było aby ta wielka prawda, która jest prawdą przyszłości, wypowiedziana została z mównicy z blaskiem i potęgą zdolnego oratora. Wszyscy, którzy za równo chcą niepodległości kościoła i państwa, którzy sądzą, że najlepszym sposobem pogodzenia wiary i filozofii jest właśnie zerwanie tego węzła ohydneho, który je rani i poniża, wszyscy ci przyklaskiwali by temu programatowi, który niegdyś służył p. Montalembertowi, a który Belgia i Ameryka już urzeczywistniły. Lecz i p. Lamartine nie mógłby więcej poniżyć prawa, które urodziło się nie żywe. Komisya odłożyła jego wykonanie do września, a w epoce tak zmiennej wotum wczorajsze niepodobna uważać za stanowcze. Już dzisiaj pokazują się trudności, za którymi inne pojda; już część stronnictwa konserwacyjnego, które głosowało za prawem, oświadcza, że żałuje aprobacji udzielonej projektowi, a biskup de Langres ogłasza następny list: „Przy ostatecznem głosowaniu nad prawem wychowania, imię moje znajduje się między członkami, którzy się wstrzymali od złożenia wotum. Wstrzymałem się, bo z jednej strony przychylny jestem prawu w granicach zakreślonych memi mowami, a zaś z drugiej w obec niechęci, która się objawiła między biskupami, lękałem się aby moje wotum nie wydawało się pośrednią nagana moich szanownych kolegów.“ To cośmy wyżej powiedzieli o niechęci pewnej części stronnictwa konserwacyjnego potwierdza następny artykuł dziennika *L'Ordre*. „Ważny i niespodziewany wypadek, który nie mógł być sprawdzony jak tylko po dokonaniem głosowania osłabił moralnie prawo wychowania. Wiadomo, że ono zostało przyjęte nie bez trudności przez wielką część większości, jako transakcyą między państwem i duchowieństwem. Biskup de Langres, członek komisyi, wciągu obrad zdawał się przemawiać w imieniu kościoła, a jego przychylenie się kładło rękę na resztę biskupów. Tymczasem p. Parisis zniknął w chwili wotowania i wotum jego nie znalazło-

no w urnie. Niechciano temu wierzyć, kiedy się wieść rozeszła w zgromadzeniu. Mówiono, że w liście adresowanym do *Monitora*, ma wyłożyć powody wstrzymania się; jeżeli się nie mylimy głównym powodem jest protestacya 62 biskupów, którzy nie chcą oddawać swoich seminarjów pod nadzór państwa. Według oświadczenia uczynionego z mównicy, p. minister o protestacyach tych nie wie, co tem dziwniejszem musi się wydawać, że właśnie do niego adresowane były listy 62 biskupów.

„Wstrzymanie się od głosowania p. Parisis, w obecnych okolicznościach jest zaprzeczeniem prawa. Gdyby prezydent używając prawa, jakie mu przyznaje konstytucya, po upływie miesiąca jeszcze raz ustawę tę poddał pod obrady, możnaby zaręczyć, że byłaby odrzucona.“

— Na dzisiejszem posiedzeniu p. Lasteurie interpelował ministra sprawiedliwości względem artykułu umieszczonego dzisiaj w *Assemblée nationale*. „Dziennik ten ogłosił imiona i zamieszkanie wielu kupców, którzy według niego głosowali za listą kandydatów demokratycznych. Czyliż ogłoszenie tego rodzaju nie jest rozbudzeniem nienawiści jednych obywateli ku drugim? Czyliż sędziacie, że wzywając obywateli, aby nie poszli do tego lub owego sklepu, a to z przyczyny różności opinii, czyliż w takim razie dziennik niedopuszcza się czynu, który powinien być skarcony. (Szmer i śmiechy) Zdaje mi się, że słyszał śmiech, ale musiałem się omylić, bo nikt nie będzie się śmiał wtedy, kiedy powiem, że wszyscy obywatele powinni dążyć do zgody. A teraz pytam czy to jest zgoda? Nie jestem prawnikiem, nie mogę rozbiierać artykułów kodeksu, ale myślę, że odpowiem uczyniku, które się odezwało w sercu moich kolegów, jeżeli prosieć będę rząd, aby nam powiedział, w jaki sposób może przeszkodzić odnowieniu się podobnych faktów.

P. Rouher minister sprawiedliwości: „Nikt bardziej od rządu nie pragnie zgody, ale to pewno nie ta chęć zgody dokonała wyborów 10 marca (gwałtowne krzyki z lewej: do porządku).“

Głos z lewej: „Obrażasz pan naród, to jest wyzwanie.“

P. Rouher: „Żałuję, że krzyki niedozwoliły mi myśli mojej wyłożyć zupełnie.“

Głos z lewej: „Za nadto ja znamy, chcecie powstania, ale niewywołacie go.“

Rouher: „Wszelki objaw wyborów powszechnych szanuję, ale badam jego przyczyny i następności. P. Lasteurie chciał interpelować ministra, względem artykułu ogłoszonego dzisiaj w *Assemblée nationale*. Nieprzeczę, że gdybym ja miał odezwać się w tym względzie, musiałbym żałować tego ogłoszenia, bo ono zdradziło tajemnicę wotów, a na przestępstwo to niema oznaczonej kary w kodeksie. Muszę dodać, że między imionami ogłoszonymi w tym artykule są niektóre w niczem publikacyą nienarażone, bo znano je oddawna ze zgromadzeń wyborczych. Nie mogę też pojąć, dla czego ten artykuł podlegał nienawiści jednych obywateli względem drugich. Być może, że da powód do sprawy osobistej, do żądania wynagrodzenia, lecz tu się kończy wszystko, co według mnie jest godnem nagany w tym artykule. Muszę dodać, że żałuję tych gwałtownych słów któreby dzienniki oddawna wymazały z swych kolumn, gdyby pojmowały stanowisko, jakie im przyznaje system konstytucyjny. Ale zresztą rząd niemozie się mieszać do spraw osobistych.

P. De Lasteurie odczytuje artykuł *Assemblée nationale*, w którym dziennik ten donosi, że prokurator generalny Rzpltej wytoczy proces dziennikom *Voix du peuple* i *Démocratie pacifique* z powodu ogłoszenia artykułu wymierzonego na pewnego bankiera, co ma służyć jako dowód występku podżegania obywateli na siebie. P. Baroche odpowiada, że mówca nie jest szczęśliwy w cytacyach i wyjaśnia powody, które zagnęły do śledztwa: „Nie chodzi tu o artykuły *Voix du peuple* lub *Démocratie* o ile dotyczą prywatnych, ale tam targniono się na naczelnika rządu. W artykułach, które cytuję p. Lasteurie, coż może być powodem śledztwa? P. Lasteurie powiada, że nie jest prawnikiem, widać to jasno. Jeżeli ci, którzy wotowali za listą socjalistów czynia sobie z tego zaszczyt, gdzież jest więc zamach szkodliwy? Niepodobna, aby rząd mieszał się w sprawy prywatne, ale obowiązkiem jest jego wystąpić przeciwko każdemu targnięciu się na konstytucya.

Wystąpił potem p. Favre i nad tą drobną sprawą

szeroko się rozwodził. Zgromadzenie przeszło do porządku dziennego.

— Zmiana ministeryalna rzeczywiście dokonana, *Monitor* zamieszcza dekreta, w których prezydent mianuje p. Barocha ministrem spraw wewn., a p. Barrot nadwyzczajnym posłem i pełnomocnym ministrem Francji przy dworze sardyńskim. Wiadomo jest, jaki był powód wystąpienia p. Barrot, chodziło o wieńce lipcowe.

P. Carlier udzielił ministrowi spraw wewn. proklamacyi wzbraniającej wszelkich manifestacyi, a nakazującej usunięcie wieńców. P. Barrot sądził, że niewypada jej ogłaszać, chyba gdyby w istocie przyszło do nieporządku. Naówczas p. Carlier poszedł do generała Changarnier, który był innego zdania skąd obydwaj udali się do prezydenta Rzpltej, żądając umieszczenia tej proklamacyi. Generał Changarnier dodał, że niemoże brać odpowiedzialności za karność wojska, jeżeli rząd znosić będzie takie manifestacye, jak w dniu 3 marca. Zagniony tą uwaga, zgodził się prezydent, ale nieuwiadomiono wcale p. Barrota o jego zezwoleniu.

— Bióra Izby zajmowały się wczoraj projektem do prawa, dotyczącym nadwyzczajnego kredytu na utrzymanie korpusu we Włoszech, przez pierwsze półrocze. Większość przychyliła się do projektu, uznając, że wyprawa była koniecznością dla kraju izgadzająca się z ogółem polityki europejskiej. Niektórzy członkowie pragnęli, aby armia jak najprędzej wróciła, inni żądali, aby ministerium wyjaśniło stosunki Francji w Rzymie, cel, do którego zmierza i zobowiązania powzięte względem Austrii. P. Gustaw de Beaumont wyrażając chęć prędkiego załatwienia sprawy, zrobił uwagę, że niepodobna jest wiazać rządu uchwałą naprzód wydaną. P. de Corcelles chciał dowieść wpływu interwencyi francuskiej na lud rzymski i oświadczył, że chociaż oddawna życzy sobie zmniejszenia korpusu, to jednakże zajęcie Rzymu przez Austryaków niedozwala tego zmniejszenia.

Naówczas opozycya powtórzyła wszystkie zarzuty, które inna razą dały się słyszeć z mównicy domagając się, aby korpus był natychmiast odwołany. Generał Oudinot dowodził, że pobyt wojska francuskiego dwukrotnie jest dla Rzymu potrzebny, raz, iż wstrzymuje dążność reakcyjną, powtóre, że tłumami nienawistne passye. Do tych więc względów trzeba stosować ilość wojska francuskiego w Rzymie. Wybrano komisya, której większość przychylna jest projektowi.

Renty 3% 56—55, spadek 45 cent. Renty 5% 91—60, spadek 60 cen.

Kronika miejscowa.

Kraków 20 marca. Dzisiejszy koncert pana Krzyżanowskiego, jak się spodziewać należało, bardzo liczna ścigał publiczność która nie szczędziła oklasków znakomitemu naszemu artyście i ulubionej śpiewaczce. W najbliższych numerach nieomieszkamy dokładniejszego podać sprawozdania.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznej w Kleszku przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowanego.

| W KRAKOWIE dnia 18 i 19 marca 1850 roku. | I. Gatunek. | | II. Gatunek. | | III. Gatunek. | |
|---|-------------|----|--------------|----|---------------|----|
| | od | do | od | do | od | do |
| | zp | gr | zp | gr | zp | gr |
| Korzec pszenicy | 25 | — | 23 | — | 20 | — |
| „ żyta | 17 | — | 15 24 | — | — | — |
| „ jęczmienia | 17 15 | — | 16 | — | 14 | — |
| „ owsa | 13 | — | 11 15 | — | 10 | — |
| „ owsa rychliku do siana | 15 | — | — | — | — | — |
| „ grochu | 23 15 | — | — | — | — | — |
| „ Jagiel | 30 | — | 29 | — | 28 | — |
| „ pszen. jar. do siewu pięć | — | — | — | — | — | — |
| „ jęczmienia do siewu | 19 | — | — | — | — | — |
| „ ziemniaków | 9 | — | — | — | — | — |
| „ Wyki do siewu | — | — | — | — | — | — |
| Cetnar siana | 3 27 | — | 2 27 | — | 2 | — |
| „ słomy | 2 15 | — | 1 20 | — | 1 12 | — |
| Garniec spirytusu z opłata rządu | 9 | — | — | — | — | — |
| „ okowity | 7 | — | — | — | — | — |
| „ masła czystego | 10 | — | 11 15 | — | — | — |
| Kopa jaj kurzych | — | — | 2 15 | — | — | — |
| Drożdzy wianienka z piwa mare | 12 | — | 14 | — | — | — |
| „ „ z piwa dubelt | 6 | — | 11 | — | — | — |
| Kopa kapusty | — | — | — | — | — | — |
| „ karpili | — | — | — | — | — | — |
| Korzec Marchwi | — | — | — | — | — | — |
| „ Fasoli | — | — | — | — | — | — |
| Koniczyny białej | 160 | — | 156 | — | — | — |

Sporządzono w biurze Kommissaryatu Targowego Kommissarz Targowy
Józef Mroszkiewicz.
Paweł Siwecki.
Wacrsyniec Cengler
Ignacy Okoński.
W. Dobrzański.
Pszorn Adjunkt.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

| DZIEŃ. | GODZINA. | STAN BAROM. w mierze paryżkiej sprowadzony do 0° Réaumur. | STOP. CIEPŁA według Réaumur. | PRĘŻNOŚĆ pary wodnej w powietrzu czyli e. | KIERUNEK wiatru i natężenie. | STAN ATMOSFERY. | ZJAWISKA NAPOWIETRZNE | ZMIANA TEMPERATURY w | |
|--------|----------|--|---------------------------------|---|------------------------------|-----------------|-----------------------|----------------------|---------|
| | | | | | | | | ciągu od | dnia do |
| 20 | 2 | 27" 3. " 89. | — 1° 1. | 1." 33. | pł.zach. słaby | pogoda z chmu. | śnieg | | |
| " | 10 | " 4. 43. | — 5. 4. | 1. 18. | " " | " | śnieg | — 5. 4. | — 0. 7. |
| " | 21 | " 3. 91. | — 9. 8. | 0. 83. | zachod. " | " | | | |